

BOGUSŁAW WOLNIEWICZ
Uniwersytet Warszawski

SYTUACJE I PRZEDMIOTY W ONTOLOGII FAKTÓW

1. Ontologii faktów wprowadził do filozofii *Traktat* Wittgensteina jako nadbudow metafizyczn do klasycznego rachunku zda i funkcji zdaniowych. Opiera si ona na opozycji sytuacji i przedmiotów. Opozycja ta za jest jedn z trzech wielkich opozycji ontologicznych, które panuj nad całym naszym my leniem.

S to opozycje:

cało - cz	(C-Cz)
zbiór - element	(Z-E)
sytuacja - przedmiot	(S-P)

Pierwszy człon jest w nich zawsze jako „wi kszy” od drugiego: „zawiera” go, czy „obejmuje”.

Opozycja S-P uchodzi za problematyczn . Nie jest jednak jasne, czemu bardziej ni tamte dwie. Mówi : te „sytuacje” s tak nieuchwytnie! A te „zbiory” czy mniej? Sytuacj mo na przynajmniej zobaczy , zbioru nie. Zbiór to *ens rationis*, twór czysto my lny. („My lny” nie znaczy „przez my l stworzony”, albo „tylko w my li istnieje”, jak dziwo ony. Znaczy „tylko my li dost pny”, nieuchwytny zmysłami.) Zbiór jest nam dost pny my lowo przez własno , czyli przez pewn funkcj zdaniow (oznaczamy go wtedy $\{x. P(x)\}$), albo przez wyliczenie, czyli przez list $\{a_b \dots, a_n\}$. W obu wypadkach jest nam dany jedynie za po rednictwem j zyka. Ale tak dane s nam równie sytuacje: b d przez zdanie, np. „pada”, b d przez jego nominalny równowa nik „to, e pada”. Mamy wtedy co prawda dwa wyra enia o tej samej denotacji, a ró nej kategorii syntaktycznej, ale to jeszcze nic nadzwyczajnego. (Patrz R. Suszko: *Kategorie syntaktyczne i denotacje wyra e w j zykach sformalizowanych. Ksi ga Pami tkowa ku czci K. Ajdukiewicza*, 1964, s. 203.)

Mówi te : opozycja S - P nie ma dobrej teorii. To prawda, ale czy opozycja C- Cz j ma? Mereologia jest zwykłą algebr Boole’a, tyle e bez zera. Ka de dwie bryły A i B tworz w niej „cało ” $A+B$, której s jakby cz ciami - np. piramida Cheopsa i wy cigowy rower mojego s siada. Jako teoria opozycji C - Cz jest ona o wiele za słaba.

Opozycja C - Cz wyra a jaki porz dek. Składa si na jednak cała klasa relacji porz dkuj cych i to, co według jednej jest cało ci , według drugiej mo e ni nie by . Cało ci s bowiem co najmniej czworakiego rodzaju: percepcyjne (których cz ci s współpostrzegane), k i n e m a -

tyczne (których cz ci si współporuszaj), dynamiczne (których cz ci nie da si fizycznie oddzieli) i funkcjonalne (których cz ci słu razem jednej funkcji, jak w organizmach i aparatach).

2. Zdania le w sferze słów, *in vocibus*. W sferze rzeczy - *in rebus* - odpowiadaj im sytuacje: zdaniom prawdziwym - rzeczywiste, fałszywym - urojone. Sytuacje s to korelaty semantyczne zda , podobnie jak korelatami nazw s rzeczy.

Opozycj S - P asymiluje si cz sto do opozycji C - Cz, modeluje na niej. Tak było np. u Russella. *In rebus* zdaniu „nó le y na stole” miał odpowiada „kompleks” nó -na-stole: nowa istno zło ona z tamtych dwojga jako cz ci. (A mo e nawet z trojga: z no a, stołu i relacji „le enia na”. Cz ci nie musz by kategorialnie jednorodne. Dla kostki bruku s nimi drobiny krzemu, ale tak e jej ciany jako prostopadło cianu: tworzy płaskie, bez gł - bi i masy, a bezpo rednio widzialne.)

„Kompleksy” Russella były to sytuacje poj te jako cało ci:

$$S = C,$$

przy czym, s dz c po przykładach, były to cało ci percepcyjne (a nie np. funkcjonalne). Tak przynajmniej miało by dla zda logicznie prostych, bo ju dla alternatywy - zwłaszcza rozł cznej - trudno powstaje wtedy oczywista.

3. Opozycja S - P jest równoległa do innej jeszcze opozycji, której si za ontologiczn na ogół nie uwa a; jest na niej nawet wprost wzorowana. Opozycj t jest podstawowa opozycja składniowa:

zdanie - nazwa (Z-N).

Opozycja S - P ma by korelatem semantycznym opozycji Z-N. Zwi zek przedmiotu z sytuacj , w któr jest uwikłany (jak osobnik ludzki w awantur), odzwierciedla si w j zyku przez równoległy do zwi zek nazwy ze zdaniem, w którym ona wyst puje. (Mo na te powiedzie , e przedmiot „wyst puje w sytuacji” - jak aktor w sztuce, albo jaki tam rekwizyt. Aktor jest znakiem kogo innego, jego yw nazw : w j zyku scenicznym ka dy jego gest jest zdaniem.)

Skoro za przedmioty wyst puj w sytuacjach jak nazwy w zdaniach, to czy korelacja tych dwu opozycji nie rozja nia nam tej pierwszej?

Otó nie. Opozycj Z-N asymiluje si tu znowu do opozycji C - Cz: wyrazy bierze si za cz ci zdania, a zdanie za zło on z nich cało percepcyjn , taki „kompleks” Russella. Z punktu widzenia ontologii faktów jest to kardynalny bł d.

Nazwa jest to syntaktyczny niby-przedmiot. (Mówimy „niby”, bo prost jest tylko składniowo: nie ma składników znaczc ych.) Natomiast zdanie to nie jest przedmiot, lecz fakt; i to nie niby-fakt, tylko prawdziwy fakt syntaktyczny, czyli pewna sytuacja w sferze słów. Zdanie jest zestawem

słów, a zestawy słów - jak zestawy mebli - to są pewne fakty: to, że te słowa czy te meble tak a tak zestawiono. I tylko ten ich zestaw coś nam mówi - ma pewien sens, który widać z niego wprost, bez objaśnienia.

Naczelna zasada Wittgensteinowskiej semantyki brzmi: fakty są fakty. Skoro zdanie komunikuje nam pewien fakt, to na zrozumienie wprost, to musi go nam ono jako pokazywać, jak obraz. Na to za samo musi być pewnym faktem; nie przedmiotem, bo tego niczego nie pokazuje, choć może coś oznaczać. Fakty w sferze rzeczy da się przedstawiać jedynie przez fakty w sferze słów, a tymi są zdania.

Czy nie można by jednak traktować zdania jako przedmiotu, np. zdania pisanego jako ornamentu? Ale można, ale przestaje ono wtedy być zdaniem, bo niszczy się tym samym jego strukturę syntaktyczną. Weźmy przykład: „Ala ma kota”. Jako zdanie jest to pewna sytuacja: imi „Ala” wzięte w mianowniku stoi tam na lewo od osobowej formy czasownika „mie”, a na prawo od niej stoi wzięty w bierniku rzeczownik pospolity „kot”. I wszystko to gramatycznie pasuje do siebie, stanowi jedną całość percepcyjną: „dobrze posta”, jak ongi mawiano w psychologii postaci. My tę sytuację syntaktyczną widzimy; właśnie ją opisaliśmy. Widzimy ją okiem ciała i duszy zarazem, bo w oba wbudowana jest polszczyzna i rzeczące nieregularne składni.

Jednak nie stoi na przeszkodzie, by zdanie „Ala ma kota” przerobić na syntaktyczny przedmiot. Starczy je np. zapisać jako jeden długi wyraz: „Alamakota”. Może to być teraz egzotyczne imię i skie, albo wyspa na Pacyfiku. Jako przedmiot nie nam już ono nie mówi, jak samo imię „Ala”.

Można rzec, że wyrażenie „Alamakota” jest to zewłok zdania „Ala ma kota”: ciało zdania, z którego uszła jego składniowa dusza. To samo dotyczy cudzośłowu semantycznego dla zdania: jako rzekoma nazwa oznacza ono nie tylko zdanie, tylko jak „Alamakot”. Albo inaczej: w rzeczywistości nie jest ono adn nazw, lecz opisem pewnej syntaktycznej sytuacji, a więc zdaniem. Kto mówi „Ala...” i urywa; a my „No i co?”. Przedmiot syntaktyczny „Ala” musi wystąpić w jakiej syntaktycznej sytuacji, by się można było dowiedzieć o jego denotacji: fakty są fakty. W semantyce udajemy tylko, że cudzośłów zdaniowy jest „nazwą” wyjątkowego zdania, bo to nam dobrze robi na formalizm.

4. Każda całość to pewna sytuacja. Polega na tym, że jakie przedmioty są z sobą powiązane. Natomiast nie każda sytuacja jest jak całość: np. to, że Melbourne jest daleko od Krakowa, albo to, że Jan z Krakowa jest podobny do pewnego Johna z Melbourne, którego nigdy nie widział. Szczególnym przypadkiem całości są całości syntaktyczne, przy czym wszystkie one są całościami percepcyjnymi. A jeszcze szczególniejszym są zdania.

Hierarchia bytów jest więc taka. Sytuacje stanowią kategorię - rodzaj najwyższy, *summum genus*. Jej podkategoriami są całości, ich za rodzajem są

cało ci percepcyjne. Gatunkiem tego rodzaju są cała ci syntaktyczne, a ich podgatunkiem wreszcie są zdania, jako *species infima* w owej kategorii.

Drugą kategorią ontologiczną stanowi przedmioty. Z tamtą winna być ona oczywiście rozłączna, jak zawsze kategorie.

5. Jak więc ostatecznie mają się do siebie sytuacje i przedmioty? Czy da się tu powiedzieć coś wyjątkowego?

(Zauważmy, że nie jest całkiem jasne, jakiego typu odpowiedzi oczekuje pytający. Wszak chodzi o dwa pojęcia jawnie pierwotne, nad nimi w drzewie Porfiriusza nie ma już nic.)

Pewnej odpowiedzi można się doczytać w samym *Traktacie* (teza 2.0272 na tle paru innych), i to nawet *quasi*-definicyjnej. Brzmi ona tak: sytuacje są to możliwe konfiguracje rzeczywistych przedmiotów. (Przedmioty są zawsze rzeczywiste, sytuacje niekiedy; podobnie jak zdania są gramatycznie możliwe zestawami rzeczywistych wyrazów.) Odpowiedź ta bynajmniej nie ułatwia sprawy.

Chodzi o to, że z pojęciem „konfiguracji” wprowadza się do ontologii faktów nowy motyw: idea jakiej przestrzeni czy *medium*, w którym przedmioty są zanurzone i konfigurowane. To *medium* nie jest ani przedmiotem, ani sytuacją. Stanowi więc trzecie pojęcie pierwotne ontologii faktów i tylko wraz z tamtymi – a pewnie jeszcze z jakimiś innymi – może być skutecznie objaśniane. (Malowidło jest konfiguracją plam w medium płaszczyzny, melodia – konfiguracją dźwięków w medium czasu.)

We myślicznych przestrzeniach jest szachownica; figury to przedmioty, pozycje to sytuacje. Jedną pozycję może być podpozycja drugiej, najmniejsze to pozycje „atomowe”: takie, co po odjęciu choć jednej figury pozycją już nie są. Byłaby za nimi tym figurom-przedmiotom niezniszczalność, dopóki nie zostały zapadające w szachownicę, lecz uczestniczą dalej w grze stojąc jak cienie Hadesu na obrzeżach szachownicy.

Szachownica nie jest w szachach ani figur (przedmiotem), ani pozycją (sytuacją) podobnie jak pionki w nutach. Jest formą figur. „By figurą” nie znaczy „mieć toczony kształt”, lecz „mieć miejsce na szachownicy”. To zaś z kolei znaczy „występować w możliwych pozycjach”.

Każda przestrzeń jest przestrzenią konfiguracji: ogółem możliwymi konfiguracjami dla jakichś przedmiotów. Słusznie mówi Popper, że „wszystkie przestrzenie są przestrzeniami możliwymi”. (*wiat skłonno ci*. Kraków 1996, s. 29). Szachownica nie jest pomalowana w kwadraty desk, lecz ogółem możliwymi pozycjami szachowymi. (Uwaga: za sytuacje mogą być te brzośce fragmenty partii szachowych, czyli ich pozycje. Przestrzeni szachów byłby wtedy iloczyn kartezyjski szachownicy przez ciąg liczb naturalnych.)

6. Ontologia faktów rozdwaja się w dwie pod-ontologie: ontologię sytuacji i ontologię przedmiotów. Dlatego opozycji S – P nie należy rozważać

l o k a l n i e , pytając jak do danej sytuacji ma się dany przedmiot; np. jak do sytuacji opisanej zdaniem „stary niedźwiedź mocno śpi” ma się stary niedźwiedź. To na nic. Rzecz trzeba ująć g l o b a l n i e .

Mamy oto dwa rozłączne uniwersa, całkiem abstrakcyjnie: uniwersum U , którego elementy nazywamy „przedmiotami”, i uniwersum SE , którego elementy nazywamy „sytuacjami elementarnymi”. Każde z nich stanowi nośnik jakiegoś układu algebraicznego w sensie Malcewa (por. A.I. Malcev: *Algebraiczeskije sistemy*. Moskwa 1970, s. 46). I pytamy teraz: (a) jakie to są układy? (b) jaki jest ich związek?

Przyjmijmy na początek, że oba są jakimiś porządkami. (Przez „porządek” rozumiemy relację dwuczłonową, która jest przechodnia i niesymetryczna.) Przedmiot a może być częścią przedmiotu b : $Cz(a, b)$. Sytuacja elementarna x może zachodzić w sytuacji elementarnej y : $x \leq y$. Owe pod-ontologie są w każdym razie odpowiednio także teoriami tych dwu układów algebraicznych: układu (U, Cz) i układu (SE, \leq) . Zanim zaczniemy zastanawiać się nad ich powiązaniem, warto najpierw rozwinąć każdą z osobna. O drugim zakładamy, że jest ograniczoną półkreatą górną; o pierwszym na razie nic ponad to, że jest porządkiem.

7. Układy U i SE spina relacja *w y s t ę p o w a n i a*, którą piszemy $W(a, x)$: „przedmiot a występuje w sytuacji x ”; i nic więcej. Wszystko, co o związku tych układów da się powiedzieć, trzeba więc wyrazić przez jej aksjomatykę – zależną oczywiście od aksjomatyk własnych tamtych dwojga.

Tak więc kładziemy:

$$(A1) \quad \wedge a \in U \vee x \in SE: W(a, x).$$

Czyli: każdy przedmiot występuje w jakiejś sytuacji. Nie ma przedmiotów „luźnych”, poza-sytuacyjnych. (Przywodzi to na myśl uwagę Stanisława Szobera, rzuconą mimochodem w jego sławnej *Gramatyce*: „wyrazy nie mają bytu samodzielnego, są właściwie częstkami zdania” – wyd. 6, 1963, s. 216. Można by też rzec „obrywkami”).

Odwrotnie kładziemy:

$$(A2) \quad \wedge x \in SE (x \neq 0 \Rightarrow \vee a \in U: W(a, x))$$

Czyli: w każdej sytuacji niepustej występuje jakiś przedmiot. Nie ma sytuacji „czczych”, bezprzedmiotowych – poza sytuacją pustą o .

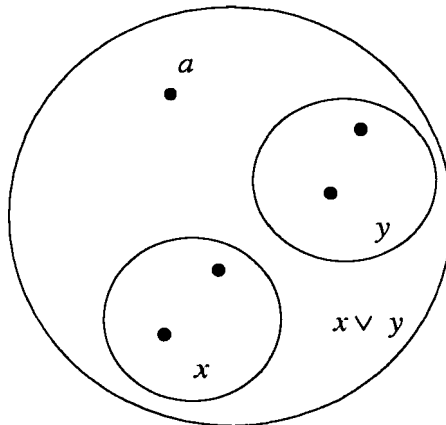
W świetle tych dwu aksjomatów widać już, że oba uniwersa – choć rozłączne – przeplatają się w świecie wzajemnie jak w tkaninie wątek z osnową. Sytuacje to wątek, osnową są przedmioty.

8. Za model dla relacji „występowania” bierzemy nie opozycję $C - Cz$, lecz opozycję $Z - E$. Jest lepszy, bo jego człony różnią się kategorią, jak w modelowanej opozycji $S - P$; a w opozycji $C - Cz$ nie. Samą zaś z kolei opozycję $Z - E$ bierzemy w jej modelu geometrycznym.

Niech światem będzie płaszczyzna, przedmiotami – niektóre jej punkty, sytuacjami – niektóre jej okręgi. Relacja $W(a, x)$ znaczy: punkt a leży w okręgu x . (Inaczej: „ a należy do x ”, czyli $a \in x$.) Nazwijmy te wybrane punkty i okręgi odpowiednio „P-punktami” i „S-okręgami”. W modelu nasze dwa aksjomaty przybierają postać:

- (A1') Każdy P-punkt leży w jakimś S-okręgu.
 (A2') Każdy S-okrąg zawiera jakiś P-punkt.

Splotem dwu sytuacji $x \vee y$ jest najmniejszy S-okrąg, który obejmuje S-okręgi x i y . (Geometrycznie okrąg taki zawsze istnieje, choć wadą modelu jest, że operacja splotu nie jest w nim łączna.)



P-punkty uwidocznione na rysunku mają być wszystkimi, jakie leżą w danym S-okręgu. Ewentualne przecięcie S-okręgów samo nie jest oczywiście S-okręgiem, choć okrąg taki może naturalnie zawierać.

9. Przyjmijmy jeszcze dwa aksjomaty. Pierwszym jest monotoniczność „występowania” względem porządku „zachodzenia”.

- (A3) $W(a, x) \Rightarrow \wedge y (x \leq y \Rightarrow W(a, y))$.

Czyli: jeżeli przedmiot występuje w danej sytuacji, a ta zachodzi w drugiej, to występuje on również w tamtej.

Drugim jest rozdzielenie przedmiotów sytuacjami:

$$(A4) \quad a \neq b \Rightarrow \forall x (W(a, x) \wedge \neg W(b, x)), \text{ albo odwrotnie.}$$

Czyli: przedmioty występujące zawsze razem są jednym i tym samym przedmiotem; są niejako jedynie jego różnymi aspektami.

Zauważmy, że dopuszczając takie przedmioty „wieloaspektowe” wprowadzamy znowu nową kategorię istności. Aspekty nie są bowiem ni przedmiotami, ni sytuacjami. (Por. nasz wstęp do *Pism semantycznych* Fregego. Warszawa 1977, s. XXIV-XXVI.)

Czy monotoniczność „występowania” odnosi się także do porządku Cz (a, b)? Czy mielibyśmy uznać formułę

$$W(a, x) \Rightarrow \wedge b (Cz(b, a) \Rightarrow W(b, x))?$$

Chyba nie, bo położmy: a = niedźwiedź, b = śledziona niedźwiedzia, x = to, że niedźwiedź śpi. Ale z drugiej strony: czy gdyby nie miał śledziony, to mógłby spać? Czegóż tu nam brak.

Wobec aksjomatu A3 mamy tezę:

$$(T1) \quad W(a, x) \Rightarrow W(a, x \vee y),$$

jako że zawsze $x \leq x \vee y$. Mamy więc również

$$(T2) \quad (W(a, x) \text{ lub } W(a, y)) \Rightarrow W(a, x \vee y),$$

ale nie odwrotnie. Bo może być jak na rysunku wyżej: aby powstał splot $x \vee y$, do przedmiotów występujących w sytuacjach składowych musiał dołączyć z zewnątrz przedmiot a . Bez niego splot nie dochodzi do skutku.

10. Uniwersum przedmiotów ma reprezentację w uniwersum sytuacji. Położmy bowiem $W_a = \{x \in SE: W(a, x)\}$. Zbiór sytuacji W_a jest ogółem możliwych wystąpień przedmiotu a . Wobec A4 mamy:

$$(T3) \quad W_a = W_b \Rightarrow a = b.$$

Jak trzeba więc, funkcja $W: U \rightarrow P(SE)$ jest różnowartościowa: różnym przedmiotom odpowiadają w uniwersum potęgowym $P(SE)$ różne zbiory sytuacji elementarnych.

Czy istnieje też reprezentacja odwrotna? Połóżmy znowu $Z_x = \{a \in U: W(a, x)\}$ i nazwijmy zbiór przedmiotów Z_x „zawartością substancjalną” sytuacji x . Wobec T2 mamy

$$(T4) \quad Z_x \cup Z_y \subset Z_{x \vee y}$$

Czy dwie sytuacje mogą mieć tę samą zawartość substancjalną? Wydawałoby się, że tak: te same przedmioty – jak figury w szachach – mogą się różnie skonfigurować. Jednakże może być też inaczej: gdy te same przedmioty różnie się konfigurują, muszą w tym zawsze uczestniczyć jeszcze jakieś inne, które w jednej konfiguracji tamtych występują, a w drugiej nie. (Nasz prosty model geometryczny zawodzi tu oczywiście zupełnie.)

Widać znowu, że podana aksjomatyka jest za słaba, by zadowalająco scharakteryzować opozycję przedmiotów i sytuacji. Jak ją wzmocnić, nie wiem. Pamiętajmy jednak stale*, że zestawiamy z sobą nie dwa pojęcia, lecz dwie przeplatające się algebry.

* Tekst powyższy został przedstawiony w październiku 2002 r. na XLVIII Konferencji Historii Logiki w Krakowie.